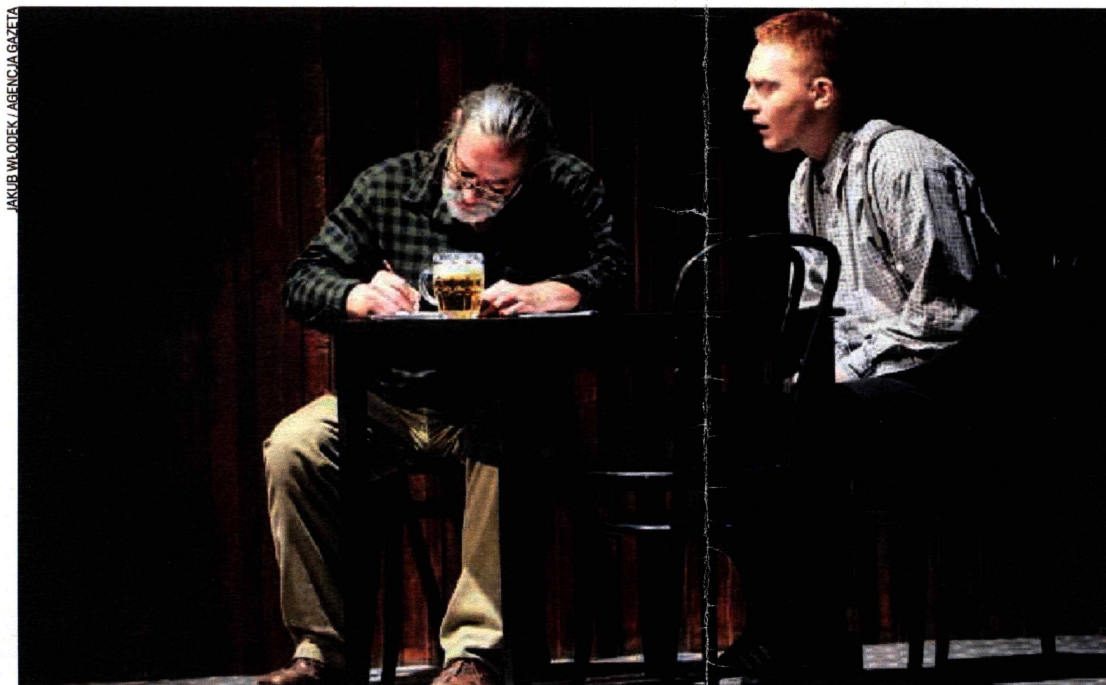


TEATR LUDOWY: BAJKA O LATANIU

Sportowa baśń
Oty Pavla,
wyreżyserowana
z polotem przez
Maćka Prusaka,
to spektakl zabawny,
ciepły i pełen wdzięku.

JOANNA TARGOŃ

Zaczyna się całkiem realistycznie: w obszernym, pustawym i przygnębiającym zaprzyjaźnionym (te brzozy, beże i monotonne wzorki tapet) barze siedzi Ostatni Gość (Kajetan Wolniewicz), zajęty pisaniami. Barman (Maciej Namysło) niechętnie nalewa mu jeszcze jedno piwo, demonstracyjnie wymachując ścierką. Głos narratora opisuje miejsce i to, co się w nim wydarza - dostrzegamy niewielkie przesunięcia, niezgodności. Coś w słowach jest, a na scenie nie ma. Albo jest trochę inne. Nie będzie więc raczej realizmu. Będzie bajka. Jej bohaterem jest narciarz Ji i Raśka (Cezary Kolacz), który nie jest zadowolony z tego, że jego losem jest zjeżdżanie w dół, bo chciałby wzbijać się w powietrze jak albatros i skakać jak pstrąg. Chętnie by mieć olimpijskie medale w narciarstwie, panuje niestety przekonanie, że do tego sportu się nie nadają. Może więc powinni po cichu



„Salto w tył”

kupić medal od Norwegów, na przykład za królewski zamek Kivoklåt?

Rzeczywistość czeskiego sportu lat 60. i 70., którą Ota Pavel doskonale znał (był dziennikarzem sportowym), staje się materiałem opowieści o dążącym do spełnienia swego marzenia chłopaku, spotykającym gadające zwierzęta, fantastyczne postaci, a nawet prawdziwego (norweskiego) króla, który w kożuszkach i koronie na czapce chodzi

tam, gdzie królowie chodzą piechotą... Fantazja, absurdalny humor, ironia, cudowne zdarzenia służą tworzeniu świata, który jest realny i baśniowy jednocześnie. Wiecznie niezadowoleni i sztywni działacze sportowi, trener nieudacznik, wojskowi w jednostce, do której trafia Raśka, konkurencyjni norwescy zawodnicy - cała ta przygnębiająca rzeczywistość nabiera kolorów dzięki inwencji i językowi Pavla, a na

scenie dzięki ruchowi, błyskotliwej i dowcipnej reżyserii i aktorstwu.

O tym, że Maćko Prusak potrafi świetnie uruchamiać aktorów, dobrze wiedzą widzowie spektakli Jana Kláty, w których Prusak dbał o ruch. W jego własnym spektaklu ruch jest czymś naturalnym - aktorzy płynnie i bez wysiłku wchodzi w fizyczną ekspresję z pogranicza tańca i pantomimy. Ale nie tylko na ruchu polega atrakcyjność

„Salta w tył” - ile tu zabawnych i wyrazistych postaci (większość aktorów gra po kilka ról)! Marudny Pająk Szumawski (Wojciech Lato), który postanowił towarzyszyć Raśce w jego podróży zagranicznych i okazał się poliglotą. Trójka Gawronów (Weronika Kowalska, Paweł Kumiega, Karol Polak) złośliwie komentująca wyczyny Raśki, ale w końcu kibicująca mu z pobudek patriotycznych. Uroczym przesadnie mówiący po norwesku mistrz nart Bjorn Virkola (znów Kumiega). Piosenkarka śpiewająca po czesku przebój Abby, a potem okazująca się królową (Patrycja Durska). Pani Anika (Beata Schimscheiner) nakładająca Raśkę do wytrwałości. Reporterka (też Beata Schimscheiner) sprawozdająca mecz piłkarski, który przegradza się w upiornie śmieszny krwawą bitwę na boisku i trybunach. Weronika Kowalska jako Marlena Dietrich. I jeszcze więcej, a zawsze w punkt.

„Salto w tył” można nazwać spektaklem przyjemnym, ale nie jest to przyjemność bezrefleksyjna. Niewiele ostatnio takich przedstawień. ●

Teatr Ludowy. Ota Pavel „Salto w tył”, przekład - Justyna Wodzisławska, scenariusz i adaptacja - Marta Gliergielewicz, reżyseria i choreografia - Maćko Prusak, opracowanie muzyczne - Marta Gliergielewicz, Maćko Prusak, scenografia - Andrzej Witkowski, światła i projekcje - Bartłomiej Sowa. Premiera 21 kwietnia 2018.